



**Co słysząc na łące?**

**Witam Was kochane  
Przedszkolaki**

Minęły już święta, czas na nowo wziąć się do pracy. Kto pamięta jak nazywa się dzień, który następuje po poniedziałku? Brawo! Oczywiście kolejnym dniem po poniedziałku jest wtorek.



Czy zapamiętałeś jak nazywa się święto, które obchodziliśmy wczoraj, czyli w poniedziałek po Wielkiej Niedzieli? Brawo! To był Lany Poniedziałek, a święto nosi nazwę Śmigus -dyngus. Czy w Twoim domu podtrzymujecie tę radosną tradycję? Wierzę, że tak, ale mam też nadzieję, że tradycja w waszym domu

wygląda troszkę inaczej, niż na zamieszczonej z lewej strony ilustracji.

Przypomnij sobie wiersz, który uczyliśmy się w przedszkolu i zapamiętaj:

**...To są żarty, więc nie warto się obrażać na nie,  
lepiej sobie przygotować na zmianę ubranie.**

**Choć zwyczaj to wesoly, nie przesadzaj z wodą,  
by tradycja nie skończyła się przykrą przygodą.**

W tym tygodniu porozmawiamy sobie o nowym środowisku, w którym mieszka wiele gatunków zwierząt i roślin. Tym środowiskiem jest „łąka”.

**Czy wiesz co to jest łąka? ....**Jeżeli nie potrafisz odpowiedzieć na pytanie nic nie szkodzi, zaraz ci opowiem. Łąka jest to miejsce o dużej wilgotności ziemi, gdzie rosną różne gatunki traw. Łąka może być pastwiskiem dla zwierząt hodowlanych jak np: krowy, owce, konie. Ale głównym przeznaczeniem łąk jest dostarczanie paszy dla zwierząt na czas zimy. **Czy**

**wiesz w jaki sposób łąka dostarcza paszę?** To bardzo proste. Rośnie sobie trawa i inne zioła na łące, kiedy jest dostatecznie wysoka, a pogoda jest ciepła i słoneczna: kosi się ją, suszy i zwozi do stodoły lub składa w stogach. Taka sucha trawa nazywa się sianem. Dzięki temu, że w trawie rosną różne rośliny, siano jest bogate w składniki mineralne i jest najlepszym **pokarmem dla zwierząt. Łąka to nie tylko miejsce gdzie rosną rośliny. Łąka to także dom dla wielu gatunków zwierząt: owadów, ptaków, płazów.** Spójrz, na obrazek zamieszczony niżej. **Czy potrafisz odpowiedzieć jakie środowisko przedstawia? Brawo! To łąka. Nazwij rozpoznane na łące zwierzęta... Jak myślisz czy żuczek jest owadem? Jeżeli uważasz, że tak to brawo! Żuczki należą do gromady owadów, tak jak biedronka, pszczołka, ważka, osa, motyl, trzmiel, świerszcz. Wskaż rośliny: trawa, koniczyna, rumianek, mleczy zwany mniszkiem lekarskim, irys.**



**Na łące spotkasz także inne kwiaty, które zobaczysz na drugim obrazku. Czy wiesz jak się nazywają?**

Te niebieskie nazywają się chabry inaczej zwane bławatkami, te czerwone to



Maki, a filetwo-różowe to naparstnica.

Wyraź głośno swoje zdanie „Jaka jest łąka?” ..... **Przeczytaj i wykorzystaj w swojej wypowiedzi wyrazy:**

**kolorowa, bogata, naturalna, dom.**

Poproś mamę, aby zapisała Twoją wypowiedź. Przeczytamy ją po powrocie do przedszkola.

**Teraz zapraszam na chwilę relaksu przy muzyce. Poproś Mamę do tańca.**

**[BAKI Z ŁĄKI | Urwisowo - piosenki dla dzieci ★ ★ ★ ★ ★ - YouTube](#)**

Posłuchaj jeszcze raz uważnie tekstu piosenki. Zastanów się co pożytecznego dla środowiska czynią owady.

Teraz razem ze skrzatem Borówką zapraszam Cię na wycieczkę na łąkę.

**[Wędrowki Skrzata Borówki - odc. 3 - łąka - YouTube](#)**

Oglądaj film do końca. Na zakończenie znajdziesz propozycję wykonania pracy plastycznej na temat „ łąka”.

Popatrz uważnie na obrazek na następnej stronie. **Jakie inne zwierzęta widzisz na obrazku, których nie widziałeś na dwóch poprzednich ilustracjach?**

Brawo! Na tym obrazku widzimy: skowronka, konika polnego, mysz, zającą, kuropatwę, żabkę, kreta oraz bociana. Ponadto w ziemi spotykamy młode pędraki, dżdżownicę i mrówki.



Na dole znajdziesz obrazki zwierząt, które już wcześniej widziałeś i te, których jeszcze nie widziałeś, a które spotkać możesz na łące. Nazwij te zwierzęta.



Na następnej stronie zamieszczam obrazek. Policz ile jest: motylków, ważek, pszczołek, dzwoneczków i biedronek. Zapisz w kółkach ich liczbę.



Na zakończenie posłuchaj bajki Joanny Wilkońskiej pt. „ Jak słońce, deszcz i wiatr pomogły uratować łąkę”. **A teraz muszę Was pożegnać. Do widzenia!**

**Życzę miłego słuchania.**

Są na świecie takie miejsca, które zostają w naszej pamięci na bardzo długo. Kto raz je zobaczył, ten za nimi tęskni i pragnie tam powrócić, aby znów je ujrzeć.



Do takich właśnie zakątków należy leżąca gdzieś daleko za górami, na skraju ciemnego lasu wielka, zielona łąka. Codziennie gorące słońce ozlacało ją blaskiem swoich promieni, srebrne kropelki rosy o świcie błyszczały na listkach traw jak małe lezki, szemrzący cicho strumyk karmił ziemię przezrystą jak kryształ i zimną jak lód wodą a rankiem i wieczorem siwa mgła otulała ją i układała do snu wszystkie rośliny i żyjątka, które na łące miały swoje mieszkania.

Cała łąka tętniła życiem: wśród zielonych traw rosła tu niezliczona ilość kwiatów, co sprawiało, że mieniła się ona wszystkimi barwami tęczy. Tak kolorowego zakątka świata chyba nikt

jeszcze nigdy nie widział. Natomiast zimą łąkę przykrywał ogromny, puszysty, biały dywan ze śniegu i wszystko, co na niej rosło zapadało pod nim w zimowy sen, aż do nadejścia wiosny.

Na takiej właśnie łące żyło mnóstwo różnych zwierzątek. Na skraju lasu, gdzie łąka brała swój początek, na drzewach, różnorodne ptaki wily swoje gniazda. Co roku z jajeczek wykluwały się maleńkie pisklątka, które rosnąc stawały się coraz bardziej piękne i kolorowe. Ich śpiew można było usłyszeć gdzieś hen, daleko. W dziuplach drzew mieszkaly zwinne wiewiórki, wesolo skaczące po gałęziach drzew. Ich rude puszyste kitki migały wśród gałęzi jak ogniste jęczyczki. Pod krzakami, wśród igliwia można było znaleźć tętniące nieustannym życiem mrowiska. Pracowite mrówki znosiły do nich suche gałązki drzew, żdzbla traw i zbóż, żołądnie, zeschnięte listki drzew i krzewów i wszystko, co jest mrówkom potrzebne do życia. Cały las usłany był takimi właśnie kopcami. Pod ziemią miały swe norki czarne jak węgielki krety. I choć nie przepadały za słońcem, co pewien czas wychodziły na powierzchnię ziemi, jakby chciały sprawdzić, czy na łące wszystko w porządku, po czym szybko wracały do siebie, zostawiając po sobie mały kopczyk z ziemi. Wśród rosnących traw, pod listkami roślin można było dojrzeć pełzające ślimaki, dźwigające na swoich grzbietach pasiaste muszelki, pająki tkające swe sieci z nici pajęczej, przemykające się skrycie szare polne myszki i czarne jak smoła żuczki. Pracowite pszczołki fruwały z kwiatka na kwiatek zbierając słodki nektar, a czerwone biedronki pokazywały wszystkim wielkie czarne kropki na swoich skrzydelkach.

Wyjątkową ozdobą łąki były leciutkie jak puch i kolorowe jak tęcza motyle. Rozkładały swe skrzydła jak do tańca i wachlowały się nimi w czasie letnich upałów.

Wszyscy żyli ze sobą w wielkiej przyjaźni. Deszcz skrapiał ziemię wodą, a słońce ogrzewało ją. W jego promieniach wygrzewały się wszystkie stworzenia na łące. Nad łąką unosił się zapach kwiatów i żywicy, a wiatr niósł go daleko, daleko.

I tak, być może upływałoby w spokoju życie na łące, gdyby pewnego dnia nie pojawiło się tam kilku ludzi. Spojrzeli na łąkę, na strumyk, obeszl ją dokoła i rzekli: „Piękna okolica. Góry, las i woda. Zbudujemy tu nowoczesny hotel. Ta łąka to doskonały teren pod budowę garaży dla samochodów. Kupimy tę łąkę i zrobimy na niej ogromny parking. Będą tu przyjeżdżali turyści z całego świata i z wysokości X piętra hotelu będą podziwiać okolicę”. To powiedziawszy, wsiedli do swoich nowoczesnych samochodów i odjechali. Powiało za nimi zapachem spalin i benzyny. Cała łąka zamarła z przerażenia.

Co z nami zrobią? Co z nami będzie? Wybuchła panika. Zwołano specjalne zebranie, na które stawily się wszystkie stworzenia z okolicy.

Nie możemy pozwolić, by zalano nas zimnym betonem ! – wołały trawy, zboża i krzewy.

Nie pozwolimy ściąć naszych drzew ! – krzyczały ptaki i wiewiórki.

Szara sędziwa sowa aż nastroszyła groźnie pióra z oburzenia.

Nie damy zburzyć naszych kopców – buntowały się mrówki. Gdzie będziemy mieszkać?

Wszystkie owady aż krzyczały z przerażenia.

Nawet drzewa złowrogo zaszumiały w tym momencie, wiatr targnął ich koronami i jakby słońce przygasilo swój blask.

Następnego dnia wczesnym rankiem na łące zjawili się ludzie. Chodzili, oglądali, mierzyli, drapali się po głowach, wymachiwali rękami, jedli konserwy, po czym znowu chodzili, mierzyli i w końcu odjechali.

Co tu zrobić? – martwiły się rośliny i zwierzęta.

Nie damy rady ciężkim spychaczom – mówiły owady. Jesteśmy za małe.

Nic nie pomoże to, że stulimy nasze płatki – zetną nas, a nasze korzenie pokryje beton – płakały kwiaty.

Na nic nasze śpiewy i ćwierkania – mówiły ptaki. Nawet nie będzie ich słycać przy huku pracujących spychaczy i koparek.

Wszyscy byli bardzo smutni i przygnębieni.

Na zmartwionych mieszkańców łąki spoglądało z góry gorące słońce i przysłuchiwało się z uwagą.

Może ja wam potrafię pomóc – powiedziało. Schowam się na jakiś czas za chmury i nie będę ogrzewać ziemi.

I ja wam spróbuje pomóc – zaszumiał wiatr. Będę hulał ile się da po łące w dzień i w nocy. Pozrywam ludziom czapki z głów i potargam fryzury!

Może i ja się przydam – zawołał deszcz. Zbiorę wszystkie moje krople i rzucę na ziemię. Wszędzie będzie mokro, a na ziemi robi się błoto.

Jak postanowili, tak też uczynili. Od samego rana na łące było ciemno, pochmurno, szaro i zimno. Wiatr hulał ile sił i drzewa w lesie szumiały złowrogo. Deszcz lał się z nieba, a jego wielkie krople spadały z szumem na ziemię, tworząc błoto i kałuże.

Tak mijal dzień za dniem. Nic na to nie mogli poradzić ludzie. Stali zmarznięci i bezradni w długich pelerynach i pod parasolami przyglądali się jak ziemia stawała się coraz bardziej mokra i błotnista. Koparki stały bezczynnie pod zachmurzonym niebem, a ciężkie spychacze ugrzęzły głęboko w błocie i nie mogły ruszyć się z miejsca. Wiatr dał z całej swojej mocy, zrywał ludziom kaptury z głów i wyginał druty od parasoli.

W takich warunkach nie da się pracować – mówili budowlańcy. Szkoda naszego czasu. Ta okolica wygląda przepięknie jeżeli tylko świeci tu słońce, ale w czasie długotrwałego deszczu zupełnie tu nie ma co robić.

Co będzie, jeżeli jesienią i zimą żaden turysta nie będzie chciał tu przyjechać do naszego hotelu? – zastanawiali się kierownicy budowy.

Zaczekamy jeszcze kilka dni – zdecydowali. Jeżeli pogoda się nie zmieni, chyba zmienimy swoje plany.

A deszcz padał i padał. Słońce ani myślało wyjrzeć zza ciemnych chmur, a wiatr niezmordowanie targał koronami drzew. Ptaki pochowały się w gniazdach i dziuplach, ucichły ich śpiewy. Nie słychać było cykania świerszczy ani kumkania żab. Nie brzęczała żadna pszczoła, kukulka nie odliczała godzin, nawet echo schowało się za górami i nie odpowiadało na wołania. Skąd nagle wzięła się ta ulewa? – dziwili się wszyscy i bezradnie rozkładali ręce.

Cóż było robić? Ludzie pomyśleli, pokiwali głowami, obeszlili łąkę jeszcze raz dookoła. Patrzyli na swoje zablocone buty, rozcierali zmarznięte i mokre dłonie, a nazajutrz z rana mieszkańców łąki obudził warkot odjeżdżających spychaczy i koparek. W południe nie było już po nich śladu.

Wiatr ucichł, deszcz przestał padać i zza kłębiastych chmur na niebie wyjrzało uśmiechnięte słońce. Zwierzęta zaczęły wychodzić ze swoich kryjówek. Hurra! Udało się! Udało się! – krzyczały gady i ssaki. Udało się! – ćwierkały ptaki. Udało się! – bzyczały owady.

Hurra! Uratowaliśmy naszą łąkę – szumiały drzewa, kwiaty radośnie rozchyłały swe kielichy, szeleściły trawy i zioła, a woda w strumieniu pluskała wesoło. Dziękujemy wam: słońce, deszczu i wietrze. Dziękujemy!

Wielka radość zapanowała na całej łące. Do samego wieczora wszyscy świętowali i cieszyli się, że ludzie nie zniszczą ich zakątka i dalej pozostanie on zielony i piękny.

Gorące promienie słońca ogrzewały mokrą jeszcze od deszczu ziemię, wezbrane wody w strumieniu wesoło skakały po kamieniach, ptaki urządziły wielki koncert i nawet, kiedy ciemność ogarnęła ziemię i złocisty księżyc z gwiazdami ukazał się na niebie, wśród wysokich traw długo jeszcze słychać było cykanie koników polnych, jak kołysankę układającą wszystkich do snu.

Wszystko było tak, jak dawniej.

Ktokolwiek trafi kiedyś do tego zakątka świata lub będzie w okolicy, niech wsłucha się w tę opowieść, jaką szumią drzewa i trawy. Niech uszanuje piękno przyrody i harmonię życia, jaką



**cieszą się mieszkańcy łąki. Niech nic nie zakłóca spokoju tego miejsca, bo przecież nikt z nas nie chce, aby świat stał się szary, smutny i zimny. Pamiętaj o tym, kiedy już tam przybędziesz.**

**Jak myślisz dlaczego zwierzęta cieszyły się na widok odjeżdżających ludzi?**